Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 16 Warszawa, 15 czerwca 1934 r. ROK IV.

NOTARJAT-HIPOTEKA

ORGAN

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki.

TREŚĆ:

BŁĄD HISTORYCZNY

Artykuł nasz w obronie zastępców notarjuszów na terenie Ziem Zachodnich wywołał żywy oddźwięk w najszerszych kołach notarjatu.

Redakcja naszego pisma otrzymała szereg listów z różnych stron Polski, które w słowach pełnych zapału i serdeczności podnoszą słuszność podjętej przez nas obrony Kolegów z Zachodniej połaci kraju, w imię solidarności zawodowej i wspólnego dobra państwowego.

Głosy te idą nietylko ze środowiska zastępców notarjuszów z innych dzielnic kraju, którzy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że ich kolegom z b. zaboru pruskiego stała się niezasłużona krzywda, ale jest rzeczą wielce charakterystyczną, że głosy potępienia, z powodu wydziedziczenia z praw zastępców notarjuszów na terenie Ziem Zachodnich, pochodzą od wybitnych i zasłużonych notarjuszów, którzy, nie mając żadnego osobistego ani ekonomicznego interesu na względzie, stwierdzają z całym objektywizmem, że udzielenie praw do zastępowania notarjuszów w jednej dzielnicy Polski z pominięciem drugiej dzielnicy, nie wytrzymuje żadnej krytyki ani nie idzie po linji interesów naszego Państwa.

Że tak jest, świadczy najlepiej ten oto wyjątek z listu, jaki otrzymaliśmy od zrozpaczonych kolegów z dzielnicy poznańskiej.

„Serdecznie wdzięczni jesteśmy zacnym kolegom warszawskim za życzliwy i prawdziwie koleżeński oddźwięk, jaki znalazły w ich sercach nasze biedy. Dank składamy za pomocne i krzepiące słowa wypowiadane w obronie naszych interesów. Jesteśmy rozmiłowani w naszym zawodzie, służyliśmy w notarjacie pruskim, stojąc na straży interesów polskiej klijenteli, z radością i dumą przeszliśmy do notarjatu polskiego, ze łzami rozrzewnienia redagowaliśmy pierwsze akty i w zaraniu państwowości polskiej byliśmy godnymi pomocnikami rejentów“.

Nie wiemy, czem zawiniliśmy, że znaleźliśmy się w roli „pasierbów notarjatu“, trudno bowiem dać wiarę krążącym wersjom, że jako „poznańczycy“ w Warszawie nic nie uzyskamy, że zowią nas tam jeszcze dziś „prusakami“.

Doprawdy, gdy się czyta te listy, pełne bólu i rozpaczy, żalu i rozczarowania, na myśl przychodzi pytanie, czy wogóle rzeczowym może być przepis prawa, który wywołuje takie oto skutki wśród spokojnych obywateli?

Naczelnem prawem jest dobro Państwa! I dlatego jesteśmy głęboko przekonani, że czynniki miarodajne, w imię najszczytniejszych haseł państwowych, poddadzą rewizji ten przepis, który w naszem życiu państwowo-twórczem i w dziejach naszego ustawodawstwa jest niczem innem, jak tylko niepotrzebną burzą w szklance wody.

Nie ulega wątpliwości, że władze prawodawcze, opracowując Prawo o Notarjacie, popełniły błąd historyczny.

Pominięto interesy zastępców notarjuszów Ziem Zachodnich z tych rzekomo słusznych pobudek, że nie posiadali tych praw, które mieli zastępcy w Kongresówce.

Tymczasem zapomniano, że argument ten oparty jest na mylnych przesłankach, gdyż notarjat w b. Księstwie warszawskiem, do którego należały przecież i Wielkopolska i niektóre powiaty pomorskie, został zorganizowany przez Napoleona jednolicie w oparciu na notarjacie francuskim. Tylko że w b. Kongresówce pozostał ten notarjat wraz z uprawnieniami pomocników-zastępców niezmienionym aż po czasy polskie, zaś w dzielnicy pruskiej został zdeptany przez pruskiego zaborcę.

Zainteresowani złożyli memorjał do władz sprawiedliwości.

Ogół pracowników Ziem Zachodnich żąda tylko tego, „co nam obca przemoc wzięła“. *Jul. K. Mal.*

O zastępstwo notarjuszów na obszarze Ziem Zachodnich

Związek Pracowników Notarjatu Ziem Zachodnich w Poznaniu, podejmując na nowo zabiegi o uzyskanie dla swoich wyszkolonych w notarjacie członków uprawnień do zastępowania notarjuszów, tak motywuje swoje stanowisko.:

W prawie o notarjacie, a mianowicie w artykule 145 § 1. przepisów szczególnych dla okręgów Sądów Apelacyjnych w Poznaniu, Toruniu, oraz Sądu Okręgowego w Katowicach uregulowano zastępstwo w notarjacie w ten sposób, że do zastępowania notarjuszów dopuszczono osoby, które według przepisów, jakie obowiązywały przed wejściem w życie tegoż prawa, mogły być mianowicie notarjuszami, a nie wykonywują zawodu adwokackiego. Liczba kandydatów, uprawnionych w myśl powyższego przepisu do zastępowania notarjuszów, okazała się całkiem nikłą, a poważny brak zastępców notarjuszów wymaga nieodzownie ustawowego rozwiązania tego problemu.

Na ogólną liczbę około 110 notarjuszów w b. dzielnicy pruskiej jest do dyspozycji tylko szesnastu zastępców, czyli mniej więcej jeden zastępca na 7 notarjuszów. Tylu zastępców (szesnastu) figuruje na liście Rady Notarjalnej w okręgu Izby Notarjalnej Poznańskiej. Identycznie taki sam stosunek zachodzi w okręgu Izby Notarjalnej Katowickiej, gdzie na liczbę 28 notarjuszów przypada czterech zastępców wciągniętych przez Radę Notarjalną na listę.

Kandydatami wysuniętemi na wypełnienie kadry zastępców mają być asesorzy sądowi i ewent. emeryt. sędziowie.

Jest kwestja czy istotne potrzeby notarjatu wymagające przedewszystkiem wykwalifikowanych praktycznie zastępców notarjuszów, jak niemniej i względy ekonomiczne, przemawiają za rozwiązaniem tego problemu w taki właśnie sposób z pominięciem stojących do dyspozycji kadr dobrze wyszkolonych, posiadających długoletnie doświalczenie praktyczne, szeregów pomocników notarjalnych.

Śmiemy twierdzić, że uregulowanie tej palącej potrzeby notarjatu przez udzielenie upoważnień do zastępowania notarjuszów asesorom i emeryt. sędziom nie rozwiąże tego zagadnienia — i brak wykwalifikowanych zastępców będzie nadal dawał się odczuwać.

Na poparcie tego twierdzenia pozwalamy sobie przytoczyć następujące uwagi:

1) Nie negując absolutnie zawodowych kwalifikacji asesorów sądowych i emeryt. sędziów, uważamy, że asesor sądowy i sędzia, nie posiadając wyszkolenia praktycznego w notarjacie — a zwłaszcza w wykonaniu czynności notarjalnych, jak i niemniej znajomości ustaw o opłatach skarbowych, stosowanych w notarjacie — skazany będzie z konieczności na rutynowanego w tych właśnie czynnościach pomocnika notarjalnego. Tam, gdzie nie będzie pomocy dla zastępcy lub gdzie taka pomoc dozna przeszkody (np. wskutek choroby lub urlopu pomocnika notarjalnego) zastępca z pewnością nie sprosta swemu zadaniu.

2) Brak dostatecznych dochodów, zwłaszcza u notarjuszy urzędujących w małych miejscowościach, nie pozwala notarjuszowi na zatrudnienie wykwalifikowanego pomocnika (sekretarza). Taki stan na prowincji istnieje w wielu kancelarjach. Wydaje się wielce wątpliwem, czy notarjusz zechce powierzyć zastępstwo asesorowi sądowemu, z uwagi na osobistą wyłączną odpowiedzialność za czynności zastępcy (art. 43 § 1 prawa o notarjacie), jeżeli, jak wyżej wykazaliśmy, asesor sądowy nie będzie miał pomocy w osobie wykwalifikowanego pomocnika notarjalnego. W ten sposób ci właśnie notarjusze będą pozbawieni możności korzystania z zastępstwa na wypadek choroby czy urlopu.

3) Naodwrót wykluczonem jest, by asesor czy sędzia praktycznie nie wyszkolony w notarjacie, a wyznaczony z urzędu do zastępowania notarjusza zechciał z uwagi na osobistą odpowiedzialność za czynności (art. 43 § 2 prawa o notarjacie) podjąć się zastępstwa w warunkach przedstawionych w punkcie 2) niniejszego artykułu.

4) Dalej bardzo mała liczba sędziów i asesorów włada językiem niemieckim, bardzo często używanym w praktyce notarjalnej na Ziemiach Zachodnich — co z kolei znów stanowiłoby poważną przeszkodę w normalnym toku urzędowania notarjatu. Okazałaby się więc konieczność przywoływania do takich czynności notarjalnych tłumaczów zaprzysiężonych.

5) Z uwagi na szczupłe dochody w niektórych kancelarjach notarjalnych także i względy ekonomiczne przemawiają za uregulowaniem zastępstwa w ten sposób — by zastępstwo nie oddające rzeczywistych usług notarjatowi, nie obciążało niepotrzebnie budżetu notarjusza.

Przytoczone wyżej uwagi o zastępstwie przez osoby nie posiadające kwalifikacji praktycznych w notarjacie bynajmniej nie wyczerpują wszystkich ujemnych stron ujawniających się w praktyce.

Taki stan przemawia więc tak ze względów rzeczowych jak i ekonomicznych za uregulowaniem zastępstwa w okręgach Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i Sądu Okręgowego w Katowicach w sposób analogiczny, w jaki uregulowano zastępstwo w art. 131 § 1. przepisów szczególnych prawa o notarjacie dla okręgów Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, a to drogą uzupełnienia przepisów szczególnych dla okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i Sądu Okręgowego w Katowicach przez dodanie do art. 145 § 1. przepisu uzupełniającego treści następującej:

„Upoważnień do zastępowania notarjuszów można udzielać również osobom które conajmniej przez 10 lat były zatrudnione w kancelarji notarjalnej lub adwokackiej. Listę tych osób ustala Rada Notarjalna i przedstawia ją Prezesowi Sądu Apelacyjnego i Prezesowi Sądów Okręgowych".

Zaliczenie praktyki także w adwokaturze do okresu 10-cio letniej pracy w notarjacie uzasadniamy tem, że w przepisie artykułu 131 § 1. prawa o notarjacie uwzględniono poza pracą w notarjacie również pracę w kancelarji hipotecznej, na ziemiach Zachodnich zaś istniał dualizm w połączeniu adwokatury z notarjatem i z tych względów obowiązki zastępców wykonywali adwokaci. Dlatego też praktyka w kancelarji adwokackiej, jest conajmniej równoznaczną z praktyką w kancelarji hipotecznej. Dalej podnieść należy, że

pośród osób obecnie zatrudnionych w notarjacie już pod panowaniem nowego prawa jest wielu takich sekretarzy względnie kierowników kancelarji, którzy posiadają po 9 lat praktyki w notarjacie, a dalszą wieloletnią praktykę w adwokaturze i wykazują się chlubnemi świadectwami z dotychczasowej praktyki. Ewentualnie, możnaby kandydatów niemających pełnych 10 lat praktyki poddawać specjalnym egzaminom kwalifikaycjnym.

Za ustawowem uregulowaniem kwestji zastępców w okręgach Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i Sądu Okręgowego w Katowicach w sposób powyższy, zdaniem naszem, przemawia potrzeba unormowania stanu prawnego zastępców z uwagi na to, że w okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu na terenach wyłączonych z obwodu Sądu Apelacyjnego w Warszawie rozporządzeniem z dnia 27.10.33 r. Dz. Ust. 85/634, a włączonych do okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, która to ustawa weszła w życie równocześnie z prawem o notarjacie, urzędują zastępcy upoważnieni do zastępstwa w myśl art. 131 § 1. prawa o notarjacie, jakkolwiek przepis ten według wyraźnego brzmienia rozdziału wstępnego reguluje zastępstwo w sposób tam przewidziany li tylko w okręgach Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

W tych warunkach niema przeszkód do nowego unormowania kwestji zastępstwa w całym okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i Sądu Okręgowego w Katowicach.

Rozwiązanie problemu zastępstwa w ten sposób nie oznaczałoby zresztą nadania dotychczasowym pomocnikom notarjalnym w kancelarjach Ziem Zachodnich praw nowych, a byłoby raczej restytucją tych uprawnień, jakie ci pomocnicy w byłym Wielkiem Księstwie Warszawskiem, do którego swego czasu także należało Poznańskie oraz niektóre powiaty pomorskie, już dawniej posiadali, a które uchylone zostały dopiero przez pruskiego zaborcę ustawą z roku 1845 i innemi.

Rzeczą Rady Notarjalnej przy współudziale odpowiednich czynników byłoby dopuszczenie do zastępstwa osób o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych i moralnych, które w poczuciu pełnej odpowiedzialności wykonywaliby swoje obowiązki zawodowe z pożytkiem dla polskiego notarjatu i społeczeństwa.

Z. Sz.

Art. 75 Prawa o notarjacie a art. 113 Kodeksu zobowiązań

W związku w wejściem w życie z dniem 1 lipca r. b. Kodeksu Zobowiązań w praktyce notarjalnej powstaje nowa kwestja, jak należy pogodzić art. 113 tego Kodeksu z art. 75 Prawa o notarjacie. Pojawiło się już wiele głosów na ten temat w prasie zawodowej, lecz dotychczas jeszcze kwestja ta nie została należycie wyświetlona i różnie jest komentowana. Domagano się nawet znowelizowania przepisów art. 113 Kod. Zob. lub art. 75 Prawa o notarjacie, jako ze sobą sprzecznych i wprowadzających chaos w notarjacie.

Mojem zdaniem w cytowanych przepisach żadnej sprzeczności niema, a przynajmniej ja jej nie widzę. Art. 75 Prawa o notarjacie jest rygorystyczny i kładzie przymus na niepiśmiennego (lub nie mogącego się podpisać) złożenia na dokumencie tuszowego odcisku palca, na notarjusza zaś — dopilnowania tej formalności. Natomiast art. 113 Kod. zob. może być traktowany przez interesanta dowolnie i stosowany wyłącznie na jego żądanie, gdyż mówi on, że za niepiśmiennych lub nie mogących pisać, lecz umiejących czytać, może (lecz nie musi — nie powinna) podpisać się inna osoba i li tylko na życzenie niepiśmiennego względnie nie mogącego podpisać się, o czem ma być zaznaczone w poświadczeniu notarjusza lub władzy gminnej, zależnie od tego, kto dopełnia poświadczenia.

Prawodawca artykułem 113 Kod. zob. nie zmienił art. 75 Prawa o not., a tylko go uzupełnił, dając możność niepiśmiennemu, lub nie mogącemu podpisać się, uchylenia się od tej przykrej czynności brudzenia tuszem palca i wyręczenia się przy podpisie osobą trzecią, tembardziej, że mogą zdarzyć się wypadki, gdzie osoba niepiśmienna (lub nie mogąca podpisać się) wskutek bezwładu, choroby lub braku rąk (względnie palców u rąk) nie będzie mogła nawet odcisnąć tuszem palca.

Zresztą art. 113 Kod. zob. dotyczy wyłącznie dokumentów, poświadczonych przez notarjusza lub władze gminne, zaś art. 75 Prawa o notarjacie, niezależnie od tych dokumentów, — również i aktów notarjalnych, gdzie niepiśmienny (lub nie mogący podpisać się) może nie umieć i czytać, gdyż akt odczytuje mu notarjusz osobiście lub inna osoba w jego obecności. A więc w wypadkach, przewidzianych w art. 113 Kod. zob. osoba niepiśmienna (lub nie mogąca podpisać się) musi umieć koniecznie czytać, zaś w wypadkach, przewidzianych w art. 75 Prawa o notarjacie — znajomość czytania, przy niektórych dokumentach (protokułach, aktach notarjalnych i hipotecznych, oraz wnioskach hipotecznych), jest niekonieczna.

Są jeszcze ustawy szczególne, dozwalające stosowanie art. 75 Prawa o notarjacie i art. 113 Kod. zob. przy poświadczeniach z udziałem osób niepiśmiennych (lub nie mogących podpisać się) i wtedy, gdy osoby te nie umieją, lub nie mogą czytać np. — przy wystawianiu weksli (art. 77 Prawa weksl.).

Trzeba tu jeszcze nadmienić, że w ostatnim wypadku (przy wekslach) nie mają również zastosowania przepisy art. 114 Kod. zob., które w innych wypadkach dotyczą nawet osób umiejących podpisać się, a nie mogących lub nie umiejących czytać.

Kończąc powyższe uwagi, dodaję, że wymienione w nich artykuły Prawa o notar. i Kod. zob. nie są ze sobą sprzeczne i rozbieżne, a tylko wzajemnie się uzupełniają.

Zygmunt Sieńko.

Forma aktów i czynności według p. o. n.

W poprzednim artykule starał się autor wykazać, że wypisywanie literami wszystkich zgoła liczb, jak to czyni wielu notarjuszów, jest nietylko niekonieczne, ale wprost sprzeczne z duchem p. o. n., które domaga się w art. 63, by akty były redagowane w sposób „jasny i przejrzysty“. Nic bowiem nie zaciemnia aktu tak bardzo, jak najobojętniejsze liczby wypisywane w całej rozciągłości literami.

Jeżeli chodzi o liczby rzeczywiście ważne, to wypisanie ich literami podnosi ich znaczenie, jeżeli się jednak tak samo traktuje wszystkie liczby, natenczas liczby ważne giną w chaosie zdań tasiemcowo wydłużonych.

Oczy sobie można wypatrzeć i umysł zmęczyć, zanim się dojdzie do cyfry, której się szuka.

Taki akt nie jest ani jasny, ani przejrzysty i jest niewątpliwie sprzeczny z art. 83 § 1 p.o.n.

Ta „przejrzystość“ wogóle powinna była zadać cios śmiertelny dotychczasowemu systemowi pisania aktów w b. Kongresówce i Małopolsce (autor jest wychowany na notarjacie prusko-niemieckim), które to akty pisane z dziwną rozwlekłością, naszpikowane archaicznemi zwrotami, w przedługich zdaniach, czyniły każdy akt trudnym do czytania, a jeszcze trudniejszym do zrozumienia, temwięcej, że nietylko liczby były wypisywane literami, ale, że unikano w nich starannie t. zw. białych, czyli pustych miejsc, któreby mogły uczynić taki akt nieco przejrzystszym.

Możliwem jest, że notarjusze w b. Kongresówce i Małopolsce przyzwyczaili się w ciągu lat do takiego sposobu pisania, i że im samym odczytywanie tego rodzaju dokumentów i orjentowanie się w nich nie sprawia trudności. Nikt jednak dziś nie znajdzie się chyba między nimi, ktoby powiedział, że taka metoda pisania aktów była wzorem jasności i przejrzystości.

Jak więc winien być uformowany akt, aby był jasny i przejrzysty.

Czy należy bezkrytycznie dokumentować oświadczenia stron z różnemi, często niedorzecznemi zastrzeżeniami i pisać jaknajwięcej dla samego pisania, aby tylko strona widziała, jak dużo się dla niej czyni i nie sarkała na wysokość opłat. Trudno przypuścić, aby dziś jeszcze ktokolwiek w ten sposób rozumował.

Zdaniem autora „jasnym i przejrzystym“ czyni akt ujmowanie woli stron w sposób zgodny z ustawami w słowach prostych i zdaniach krótkich, imperatywnych, przy użyciu jaknajmniejszej ilości wyrazów i unikaniu omawiania tych kwestji, które są uregulowane w ustawie. Przytem nie należy unikać t. zw. białych, czyli pustych miejsc, ale wręcz przeciwnie, dla każdej materji należy tworzyć oddzielne paragrafy, czy artykuły a dla każdej podmaterji, o ile możności, nowe odstępy.

Paragrafów nie należy oznaczać literami, jak to obecnie czyni wielu notarjuszów mylnie intrepertujących art. 78, lecz znakiem i cyfrą ogólnie przyjętemi w literaturze prawniczej i w życiu potocznem. Nie należy pisać „paragraf trzynasty“ lecz „§ 13“. Taka liczba jest chyba mniej ważną jak numery ksiąg hipotecznych i katastrów, które przecież wolno pisać cyframi.

Gdybyśmy przestrzegali takich mniejwięcej zasad, doszlibyśmy może z czasem do „jasności i przejrzystości“ naszych aktów, ale chcąc osiągnąć ten cel, musimy się koniecznie wyzbyć przesadnej obawy przed sankcjami z art. 88 i zdecydować odważnie na rozumną i życiową interpretację art. 78 i innych.

Z koleji przechodzimy do wymogów aktu według p. o. n. i sposobów jaknajwiększego ich uproszczenia w interesie jasności i przejrzystości.

Art. 84 § 1 p. o. n. wylicza, co zawiera akt notarjalny, a więc:

1) dzień, miesiąc i rok sporządzenia aktu t. j. datę dokumentu, która według art. 78 § 2 p. o. n. „powinna“ ale nie musi być wypisaną literami.

2) miejsce sporządzenia aktu, które oczywiście nie zawsze musi być identyczne z miejscem urzędowania notarjusza. Punktem 1 i 2 nadałby autor w akcie w interesie przejrzystości takie brzmienie z uwagi na to, że używanie cyfr obok liter nie jest wzbronione:

Działo się
w Poznaniu, dnia 5.VI.1934.
(piątego czerwca tysiąc dziewięćset trzydzieści cztery).

Takie ujęcie byłoby jasne i przejrzyste, data dokumentu rzucałaby się odrazu w oczy. Sprzeczności z ustawą nie byłoby żadnej, gdyż data byłaby przecież wypisana literami.

3) imię nazwisko i miejsce urzędowania notarjusza.

Podać należy miejsce urzędowania, nie zamieszkania notarjusza, zbędnem natomiast jest podawanie ulicy i numeru domu. Tego ustawa nie przepisuje a nader dziwne czyni wrażenie, jeżeli jedyny notarjusz w małej mieścinie, którego zna każde dziecko, podnosi w akcie, że urzęduje przy ulicy Poznańskiej pod numerem domu piętnastym.

Nic oczywiście nie stoi na przeszkodzie, aby notarjusz zaopatrywał swoje arkusze i blankiety skromnym nagłówkiem, odtworzonym czy to kauczukiem, czy też drukiem, w którym mógłby z powodzeniem zapodać prócz imienia i nazwiska także ulicę i numer domu swojej kancelarji, numer telefonu i numer swojego konta czekowego w P. K. O.

Punkt 3) winien mieć w akcie mniejwięcej następujące brzmienie:

Przed notarjuszem
Stefanem Michałowskim
mającym swoje miejsce urzędowania w Poznaniu, stawili się, znani mu osobiście:

W interesie przejrzystości, zaleca się takie skrócone stwierdzenie tożsamości (art. 69) już na tem miejscu, gdyż stwierdzenie dopiero po wyliczeniu stawających, wymaga większej ilości słów.

Niepotrzeba też pisać przed „podpisanym“ notarjuszem, gdyby bowiem jego podpisu brakło przy końcu aktu, to cały akt byłby nieważny. (vide art. 84, 88 p. o. n.).

Zetes.

Komisja Kodyfikacyjna a projekt ustawy o zapobieganiu upadłości

Zainicjowana przez nas współpraca z Komisją Kodyfikacyjną w zakresie prawa cywilnego przynosi obopólne korzyści: zarówno naszym czytelnikom, którzy mają możność zapoznawania się z projektami poszczególnych ustaw, zanim ustawy te staną się prawem obowiązującem, jak i Komisji Kodyfikacyjnej, której nie szczędzimy naszych uwag w przedmiocie projektów ustaw w miarę nasuwających się potrzeb.

Wypowiedzieliśmy swoje uwagi na łamach „Notarjatu-Hipoteki" w sprawie projektu Kodeksu Handlowego i Kodeksu Zobowiązań. Wiele z naszych skromnych uwag nie pozostało bez echa i wpływu na przeprowadzenie odnośnych zmian i poprawek.

Tutaj należy podkreślić dużą zasługę Komisji Kodyfikacyjnej, że projekty ustaw, przed ostatecznem ich uchwaleniem, podaje do wiadomości czynników, które w dziele Kodyfikacji naszego prawa mają coś do powiedzenia w formie rzeczowych uwag.

Obecnie Komisja Kodyfikacyjna nadesłała nam Projekt ustawy o zapobieganiu upadłości, uchwalony przez Podkomisję Postępowania Układowego, z prośbą o opracowanie uwag krytycznych z naszego punktu widzenia.

Zanim przejdziemy do właściwej oceny projektu ustawy o zapobieganiu upadłości, co nastąpi w następnym numerze naszego pisma, postaramy się zapoznać naszych czytelników z istotą tej ustawy.

Projekt wstępny ustawy o zapobieganiu upadłości opracował członek Komisji Kodyfikacyjnej, sędzia Sądu Najwyższego, p. Bronisław Stelmachowski. W wyniku obrad podkomisji, w której skład wchodzili członkowie Komisji Kodyfikacyjnej: wicemarszałek Sejmu, p. Stanisław Car, sędzia Sądu Najwyższego, p. Bronisław Stelmachowski (referent), adw. J. Skąpski (współreferent), sędzia Sądu Najwyższego p. W. Miszewski, oraz adw. Z. Rymowicz, przy udziale delegata Ministerstwa Sprawiedliwości, sędziego Sądu Okręgowego, p. M. Wyderki, — uchwalono w pierwszem czytaniu projekt ustawy o zapobieganiu upadłości.

Przyszła ustawa o zapobieganiu upadłości jest pomyślna — jak stwierdza Komisja Kodyfikacyjna — jako instytucja trwała, nie zaś jako ustawa kryzysowa.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, jeśli chodzi o genezę tej ustawy, iż postępowanie zapobiegawcze nie jest nowością w prawodawstwie europejskiem i znane jest w szeregu krajów. Stwierdzić należy, że projekt ustawy Komisji Kodyfikacyjnej o zapobieganiu upadłości wzorowany jest do pewnego stopnia na ustawodawstwie belgijskiem, które pierwsze wprowadziło do prawa handlowego instytucję pojednawczą w postaci moratorjum dla dłużników, nie licząc rosyjskiej ustawy postępowania handlowego, która bodaj jeszcze wcześniej stworzyła surogat tego prawa — przymusową administrację majątku niewypłacalnego dłużnika.

Zbliżoną ustawę o zapobieganiu upadłości posiada również Francja z głęboką ingerencją Sądu handlowego w sprawy układu dłużnika, ustawodawstwo włoskie — z zastosowaniem do większych instytucyj finansowych, oraz prawo szwajcarskie, które w ustawach o zapobieganiu upadłości widzi godziwe wyjście dla niewypłacalnych przedsiębiorców.

To samo poniekąd dotyczy ustawodawstwa angielskiego, które, aczkolwiek nie posiada specjalnej ustawy o zapobieganiu upadłości, to jednak w procedurze upadłościowej przewiduje wyraźnie najpierw próby ugodowe, a gdy te nie osiągają rezultatu — dopiero wtedy możność ogłoszenia upadłości.

Jedynie bodaj Niemcy i Austrja nie posiadają ustawy o zapobieganiu upadłości, a upadłości same mogą być ogłaszane w każdej chwili i to każdemu — nawet nie kupcowi.

Projekt polskiej ustawy wprowadza możność wszczęcia postępowania układowego w ten sposób, że dłużnik, który wskutek wyjątkowych i niezależnych od niego okoliczności zaprzestał wypłat lub przewiduje w najbliższej przyszłości konieczność **ich** zaprzestania, może wnieść o otwarcie postępowania układowego. Oczywiście uprawnienie to służy tylko takiemu dłużnikowi, który podlega przepisom o upadłości. Projekt nie wprowadza odroczenia wypłat jako odrębnej instytucji, to jednak dopuszcza możliwość uzyskania przez dłużnika również i odroczenia wypłat, ale tylko zapomocą postępowania układowego przez zawarcie odpowiedniego układu zapobiegawczego, przewidującego odroczenie spłaty długów. Pod tym względem „prawa dłużnika ulegają pewnemu ograniczeniu, prawa wierzycieli są mocniej zaakcentowane, zaś duża swoboda pozostawiona zostaje decyzji sądu"— tak przynajmniej uzasadnia projekt ustawy referent projektu Sędzia Sądu Najwyższego, p. Br. Stelmachowski — czy słusznie? zobaczymy dalej.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ustawa o zapobieganiu upadłości wnosi ze sobą poważny przewrót w dotychczasowej praktyce upadłościowej i wywrzeć musi duży wpływ na stosunki handlowe.

Wszczęcie postępowania układowego jest uzależnione — rzecz naturalna — od pewnych warunków i dopiero gdy niema przeszkód formalnych, ani faktycznych, sąd może wszcząć postępowanie układowe, poczem rozstrzyga o tem w składzie trzech sędziów.

Procedura polega na tem, że dłużnik składa podanie o wszczęcie postępowania układowego do Sądu Okręgowego, przyczem obowiązkowo musi dołączyć do podania: propozycje układowe, bilans z wykazem i oszacowaniem aktywów i pasywów, wyciąg z rejestru handlowego, jeżeli dłużnik jest kupcem rejestrowym, spis wierzycieli, wykaz udzielonych poręczeń, wykaz tytułów egzekucyjnych, oraz oświadczenie dłużnika o prawdziwości podanych okoliczności.

Sąd może z urzędu lub na wniosek wierzycieli odebrać od dłużnika przysięgę.

Propozycje układowe mogą obejmować: odroczenie spłaty długów, rozłożenie spłaty długów na raty, oraz zmniejszenie długu z ew. rozłożeniem zmniejszonej kwoty na raty.

O ile pierwsze dwa warunki są zjawiskiem zupełnie naturalnem, o tyle trzeci zkolei, dotyczący zmniejsze-

nia sumy długu wydaje się nam szczególnym przywilejem, zbyt daleko idącym i może stać się w życiu handlowym niebezpiecznym precedensem, zwłaszcza, gdy stosowanie tego przepisu nie jest wyraźnie uzależnione w ustawie od specjalnych i wyjątkowo ważnych okoliczności.

Jesteśmy zdania, że zmniejszenie długu w drodze układu na mocy prawa może być tylko warunkowe, to znaczy, że jeśli dłużnik w okresie trwania układu i nadzoru znajdzie się w lepszej sytuacji majątkowej, winien on bezwzględnie na wniosek kuratora, — pomimo zawartego układu zaspokoić wierzycieli w pełnej wysokości. Inaczej mielibyśmy do czynienia z niesłusznem zbogaceniem się dłużnika z jednej strony, z drugiej zaś — istniałoby prawo, legalizujące ustawowo dobrowolne pomniejszenie cudzej własności, co jest sprzeczne z duchem prawa i dobremi obyczajami. Inna jest zasada przy postępowaniu upadłościowem, gdzie zostaje ogłoszony konkurs do majątku dłużnika, a inna — przy dobrowolnym układzie, którego nie może ani narzucać, ani nakazywać, ani zalecać ustawa. Precedens taki stanowiłby antytezę niegodziwego zysku i stałby się bodźcem do celowego wyzysku wierzycieli ze strony dłużników, co jest niedopuszczalne ze stanowiska ustawy, jako tworzywa sumienia społecznego.

Pierwszym etapem postępowania jest wstępne badanie podania przez przewodniczącego w sądzie okręgowym, czy podanie odpowiada warunkom formalnym. Jeżeli w tym względzie zachodzą braki, to dłużnika wzywa się do ich usunięcia, a jeśli braki te nie zostaną usunięte, podanie zwraca się dłużnikowi. Jeżeli zaś podanie zostaje przyjęte, przewodniczący zbada, czy zachodzą przedmiotowe i podmiotowe warunki otwarcia postępowania układowego. W tym wypadku przewodniczący przedkłada je sądowi w pełnym składzie, który wydaje postanowienie o otwarciu postępowania układowego. Sąd opiera się na materjale, przedłożonym przez dłużnika i na wynikach dochodzenia przeprowadzonego przez przewodniczącego.

Ustawa przewiduje, że już z samego podania dłużnika jasno może wynikać, że niezbędne do otwarcia postępowania układowego warunki nie zachodzą i wówczas przewodniczący może bez dalszego postępowania podanie dłużnika odrzucić.

W świetle tych przepisów wydaje się niecelowym i niekonsekwentnym art. 11 omawianego projektu ustawy, który głosi, że od chwili otrzymania w sądzie podania dłużnika aż do czasu ukończenia postępowania nie może być otwarta dłużnikowi upadłość. Należałoby może zmienić redakcję tego artykułu w tym sensie, że od chwili przyjęcia przez przewodniczącego podania dłużnika, odpowiadającego formalnie warunkom ustawowym i z chwilą przekazania podania tego sądowi, aż do czasu ukończenia postępowania nie może być otwarta dłużnikowi upadłość. Samo bowiem wniesienie podania, bez zbadania przedmiotowych i podmiotowych warunków, nie może już pociągać za sobą zakazu ogłoszenia upadłości, skoro podanie to nie zostało jeszcze uznane za właściwie wniesione i nie nadano mu biegu.

Z chwilą wydania więc przez sąd postanowienia o otwarciu postępowania rozpoczyna się dalsze stadjum postępowania. Do przeprowadzenia postępowania sąd wyznacza sędziego delegowanego, mianuje nadzorcę sądowego nad majątkiem dłużnika i wyznacza zaraz termin do sprawdzenia wierzytelności. Nadzorca jednak nie zarządza majątkiem dłużnika, lecz go tylko kontroluje pod ogólnym nadzorem sędziego delegowanego i sprawuje nadzór nad przedsiębiorstwem dłużnika.

Skoro celowość całej ustawy nie podlega dyskusji, to należy zauważyć, że ustawa ta winna mieć zastosowanie jedynie do firm rejestrowanych i prowadzących księgi handlowe, inaczej bowiem upada problem jawności faktycznej sytuacji przedsiębiorstwa, a sama kwestja niewypłacalności staje się problematyczna pod względem istotnych przyczyn tej niewypłacalności i nie wyklucza podstępnego działania ze strony dłużnika, wysuwa raczej niebezpieczeństwo nadużyć.

Tutaj należy zauważyć, że procedura niemiecka przewiduje dla dłużnika, który sam wnosi podanie o otwarcie konkursu, obowiązek zamknięcia przedsiębiorstwa i wręczenia kluczy sądowi, który z chwilą otwarcia postępowania otwiera przedsiębiorstwo już pod kontrolą nadzorcy. Taka kontrola wydaje się właściwsza, zwłaszcza, że w myśl ustawy o zapobieganiu upadłości nadzorca sądowy winien niezwłocznie przystąpić do zamknięcia ksiąg dłużnika i do sprawdzenia złożonego przez dłużnika bilansu, stanu aktywów i pasywów, oraz spisu wierzycieli, jako też do sprawdzenia faktycznego stanu przedsiębiorstwa.

Wierzytelności, chociażby były warunkowe lub terminowe zostają wciągnięte na t. zw. listę wierzycieli, przyczem *wierzytelności zabezpieczone hipoteką lub prawem zastawu mogą być wciągnięte na listę wierzycieli, jeżeli wierzyciel zrzeknie się tego zabezpieczenia.* Wciągnięcie wierzytelności na listę ma ten skutek, że uprawnia wierzyciela do brania udziału w zgromadzeniach wierzycieli i określa sumę, z którą wierzyciel ma prawo uczestniczyć w uchwałach tego zgromadzenia, co jednak nie przesądza wysokości roszczenia.

Zgromadzenie wierzycieli zwołuje sędzia delegowany, po upływie terminu sprawdzenia wierzytelności. Do listy obecności wpisuje się również głosy zgłoszone na piśmie.

Nadzorca składa sprawozdanie, poczem sędzia delegowany przedstawia propozycje układowe i zarządza nad niemi rozprawę. Wierzyciele mogą zgłaszać poprawki i uzupełnienia do warunków układu tylko na pierwszem zgromadzeniu.

Układ zapobiegawczy uważa się za przyjęty, jeżeli uzyskał dwa rodzaje większości: 1) większość obecnych na zgromadzeniu wierzycieli oraz 2) większość kapitału, wynoszącą w zwykłych przypadkach 2/3 wierzytelności, lub wyjątkowo 4/5, jeżeli dłużnik pragnie uzyskać zmniejszenie długu o więcej niż 40%. Przy obliczaniu większości nie uwzględnia się głosu małżonka dłużnika, ani też osób, które w myśl przepisów kodeksu postępowania cywilnego z uwagi na swoje pokrewieństwo lub powinowactwo z dłużnikiem miałyby prawo odmówić zeznań w charakterze świadka. Osnowa przyjętego układu zostaje wciągnięta do protokułu. W razie przyjęcia układu, wierzyciele postanawiają większością głosów, czy należy wyznaczyć kuratora, celem nadzoru nad wykonaniem układu, oraz wskażą osoby, z pośród których kurator ma być wyznaczony.

Układ zapobiegawczy musi uzyskać zatwierdzenie Sądu.

Sąd w terminie wyznaczonym, po wysłuchaniu stawających wierzycieli i dłużnika, układ zatwierdza lub układu odmawia. Ta ostatnia okoliczność zachodzi wówczas, kiedy układ przeczy dobrym obyczajom lub porządkowi publicznemu, lub kiedy dłużnik dopuścił się czynów, przynoszących wierzycielom szkodę. Układ zapobiegawczy obowiązuje wszystkich wierzycieli bez względu na to, czy byli wciągnięci na listę wierzycieli i czy brali udział w układzie, obowiązuje nawet wierzycieli, głosujących przeciwko układowi. Wyjątek stanowią tacy wierzyciele, których dłużnik umyślnie nie ujawnił.

A jaką gwarancję wykonania układu daje projekt ustawy? — żadnej. Naszym zdaniem, projekt ustawy bez jakiejkolwiek gwarancji wykonania zawartego układu traci najistotniejszą swoją wartość. I dlatego zatwierdzenie przez Sąd postępowania układowego winno być uzależnione od faktycznych możliwości dłużnika wywiązania się z warunków układu, bowiem inaczej całe postępowanie układowe staje się fikcją, skoro okaże się w następstwie, że dłużnik nie jest w stanie dotrzymać warunków układu i w rezultacie długotrwałe postępowanie układowe trzeba będzie przerwać i wrócić do ogłoszenia upadłości, ale już w momencie, kiedy taka upadłość nie będzie miała tego efektu egzekucyjnego, jakiby miała w zaraniu postępowania upadłościowego.

Projekt ustawy przewiduje jednak wierzytelności uprzywilejowane, które nie podlegają niniejszej ustawie, jako to: podatki państwowe i komunalne bieżące i zaległe za rok, opłaty skarbowe i komunalne, opłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych i ogniowych, należności z umowy o pracę, alimenty i należności z umowy o rentę lub o dożywocie.

Przepisom niniejszej ustawy nie podlegają również należności zabezpieczone zastawem i *wierzytelności hipotecznie zabezpieczone.*

Wynika stąd, że projekt ustawy bierze w specjalną obronę wierzytelności skarbowe, pomimo, iż nieraz ciążyć one mogą na układzie z krzywdą dla ogółu wierzycieli.

Czy takie stanowisko jest słuszne tam, gdzie bilans ujemny ma decydować o otwarciu postępowania układowego i czy czynnik państwowy nie powinien również partycypować w tym układzie „społecznym" na mocy obowiązującej ustawy — jest to rzecz do dyskusji.

Duchem ustawy o zapobieganiu upadłości jest nietylko przyjście z pomocą dłużnikowi, ale przedewszystkiem intencja społeczna utrzymania przy życiu chylącego się do upadku przedsiębiorstwa, które dzięki liberalnej ustawie może podnieść się wprawdzie ze szkodą dla wierzycieli, ale z pożytkiem dla Państwa i społeczeństwa, gdyż w ten sposób, może być uratowany warsztat pracy i ocalony... płatnik podatkowy — na przyszłość. Zasada więc sprawiedliwości przemawia za tem, że w tych warunkach nie powinno być mowy o długach uprzywilejowanych, oprócz wierzytelności hipotecznych i zastawowych, z natury rzeczy zabezpieczonych przed niewypłacalnością, tudzież należności z tytułu umów komisowych, wyłączonych z pod działania prawa cywilnego i podpadających w takich razach pod kompetencję kodeksu karnego.

Wprawdzie odnośny przepis art. 4 głosi, iż ustawie nie podlegają tylko podatki bieżące i zaległe za rok, ale w naszych stosunkach fiskalnych i surowych zwyczajach ściągania podatków przepis ten staje się bezprzedmiotowy, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby dłużnik mógł mieć dłuższe zaległości podatkowe niż za rok.

Zdaniem referenta Komisji Kodyfikacyjnej, w projekcie niniejszej ustawy prawa wierzycieli są mocniej zaakcentowane. Dotyczy to, jak z tego widać, tylko wierzytelności uprzywilejowanych, bo inne wierzytelności raczej są tu upośledzone, że powołamy się tylko na legalną możność zmniejszenia sumy długów w ramach ustawy.

Dotychczas bowiem tego rodzaju zjawiska, zresztą spotykane często w stosunkach handlowych, znane były pod nazwą regulacji, nosiły piętno bankructwa danego dłużnika i wynikały z umowy pojednawczej, dobrowolnej. Skoro już jednak kwestja wierzytelności przekraczała progi Sądu, rzeczą było bardzo rzadką, aby wierzyciel godził się na zmniejszenie długu. Projekt ustawy legalizuje tę formę ugody i idzie jeszcze dalej, dopuszczając możliwość spłaty zmniejszonej już kwoty w spłatach ratalnych, co było sprzeczne naogół z dotychczas przyjętemi zasadami handlowemi.

Dlatego też nie można — naszem zdaniem — twierdzić, że prawa dłużnika ulegają w rzeczonej ustawie pewnemu ograniczeniu, a „prawa wierzycieli są mocniej zaakcentowane". Raczej dzieje tu się odwrotnie.

Po uprawomocnieniu się postanowienia zatwierdzającego układ, dłużnik odzysukje swobodę działania, o ile układ nie przewiduje dalszej kontroli aż do zupełnego wykonania zobowiązań układowych. Jeżeli układ kontrolę taką przewiduje, sąd mianuje kuratora, kontrolującego wykonanie układu. Kuratorem może być dotychczasowy nadzorca. Kuratorowi przysługują szerokie uprawnienia, gdyż jeżeli dłużnik działa w złej wierze, może on zgłosić wniosek o unieważnienie całego układu i umorzenie postępowania układowego.

Po dopełnieniu wszystkich zobowiązań na wniosek dłużnika lub kuratora sąd uzna postępowanie układowe za ukończone.

Z chwilą wejścia w życie ustawy o zapobieganiu upadłości, udzielanie odroczeń wypłat według dawnego prawa staje się niedopuszczalne.

W powyższym artykule omówiliśmy tylko główne zasady projektu o zapobieganiu upadłości z punktu widzenia informacyjnego i zawarte w nim uwagi mają jedynie charakter luźnych spostrzeżeń. Natomiast do rzeczowych uwag poszczególnych przepisów rzeczonej ustawy powrócimy w następnym numerze w specjalnym artykule, który jednocześnie stanowić będzie referat dla Komisji Kodyfikacyjnej.

Juljan K. Malicki.

Sukcesje po dawnym notarjacie

Art. 115 p. o. n. postanawia, że po ustaniu urzędowania notarjusza następca jego w urzędowaniu może uzyskać od Prezesa Sądu Okręgowego zezwolenie na oddanie mu do przechowania akt jego poprzednika.

Przepis ten, umożliwiający zachowanie ciągłości w urzędowaniu kancelarji notarjalnych, wydaje się niekompletnym. Jeżeli bowiem chodzi o notarjuszy, których urzędowanie ustało z dniem 31 grudnia 1933 r. to niewiadomo kogo należy uważać jako ich następców w urzędowaniu. Odnosi się to zwłaszcza do miast, gdzie urzędowała większa ilość notarjuszy, która zastąpioną została przez kilku tylko nowomianowanych notarjuszy.

Zdaniem autora niniejszej notatki winien następców dawniejszych notarjuszy wyznaczać Prezes Sądu Okręgowego przy jednoczesnem podaniu ich nazwisk do publicznej wiadomości.

Dalszym brakiem tego przepisu, który to brak powinien być usunięty, jest pominięcie w tym przepisie wskazania, jak się notarjusz ma ustosunkować do takich sukcesji po jednym albo po większej ilości notarjuszów, czy jest tylko konserwatorem i stróżem tych aktów, czy jest także kontynuatorem urzędowania ich twórców i może udzielać z ich tworów odpisów i wypisów zwykłych i wykonalnych, pobierając za nie odpowiednie opłaty. Jeżeli taką była wola ustawodawcy, to winna być kwestja udzielania tych odpisów i wypisów, ich stemplowania i rejestrowania uregulowaną conajmniej w rozporządzeniu wykonawczem do p. o. n., na które wszyscy z utęsknieniem czekamy. *Zetes.*

Niedźwiedzia przysługa

Czasopismo „Przegląd Notarjalny" omawia w artykule *w. n.* sprawę zastępców notarjuszów, stwierdzając, że istotnie brak jest zastępców notarjuszów nietylko na terenie Ziem Zachodnich, ale i w innych okręgach apelacyjnych.

Jakież więc nasuwają się możliwości praktycznego rozwiązania zagadnienia? — zapytuje autor artykułu i jednocześnie sam sobie daje odpowiedź:

„Tylko dwa, a właściwie obydwa *(kotki dwa, szary, bury — obydwa — dopisek zecera)* albo do zastępstwa będzie mógł być upoważniony notarjusz, albo też asesor sądowy".

Innego rozwiązania p. W. Natanson nie widzi. O kadrach długoletnich pracowników notarjatu nic nie wie. Jak widać, uważa ich za niegodnych piastowania stanowiska zastępców, bo oto pisze dalej:

„Inne sposoby załatwienia sprawy, jakie się skądinąd nasuwają, nie mogą, jak się zdaje, być brane pod uwagę w systemie polskiego prawa o notarjacie".

Tak twierdzi dziś red. Natanson, choć jeszcze przed rokiem był zupełnie innego zdania. Snać nie trudno o zmianę ideologji i poglądów. Jestto zresztą osobisty pogląd p. Natansona i naszczęście — odosobniony.

L.

Dr. LUDWIK STERNBACH

O UTRACIE WEKSLU

(Ciąg dalszy)

Ustawy, które znają i wprowadzają zakaz zapłaty łączą z tem zagadnieniem cofnięcie zakazu zapłaty, co jednak wydaje się być błędnem. Celem bowiem zakazu zapłaty było zapobieżenie, aby zapłata nie została dokonaną do rąk osoby nieuprawnionej przed zakończeniem postępowania amortyzacyjnego. Samo zaś zgłoszenie się wraz z wekslem posiadacza nie daje jeszcze pełnego dowodu, że ten zgłaszający się jest prawnym jego posiadaczem, i że jemu wolno już wypłacić sumę wekslową. Ustawy zresztą te właśnie postanawiają wyraźnie, czego inne ustawy nie regulują, uważając to za samo przez się zrozumiałe, — że wnioskodawcę odsyła się na drogę prawa. Dopiero wtedy rozstrzygnie się, czy zgłaszający się z papierem jest jego prawnym posiadaczem. Jeśli rozstrzygnięcie pójdzie po tej linji, to wtedy dopiero można, zdaje się, cofnąć zakaz zapłaty.

Nie będąc zwolennikiem zakazu zapłaty, uważam całe to roztrząsanie za zbyteczne, a za najbardziej wskazane ujęcie skutków zgłoszenia w ten sposób, że z chwilą zgłoszenia się winien sąd zaniechać dalszego postępowania, a to po przesłuchaniu interesowanych i po okazaniu wekslu żądającemu umorzenia. Te dwa ostatnie warunki mają na celu stwierdzenie, czy przedstawiony weksel jest identyczny z wekslem, o którego umorzenie wniesiono. Wnioskodawca więc winien będzie oświadczyć na audjencji przez sąd wyznaczyć się mającej na skutek zgłoszenia się posiadacza, czy w wekslu okazanym rozpoznaje weksel, który utracił. Gdyby wnioskodawca identyczność wykluczył, sąd może ale nie musi, dojść do przekonania, że zgłoszenie to jest zupełnie bezpodstawne i może po upływie czasokresu proklamacyjnego wydać orzeczenie umarzające, co i wtedy będzie miało miejsce, gdyby zgłaszający się nie zjawił się, mimo należytego doręczenia mu wezwania na audjencji przez sąd wyznaczonej.

Jeśli natomiast weksel okazany jest właśnie wekslem utraconym, wówczas nie ma już oczywiście mowy o dalszem postępowaniu amortyzacyjnem. — Detentor względnie posiadacz będzie mógł wyjaśnić, w jaki sposób nabył ów weksel, jednakowoż wyjaśnienie posiadacza zależeć będzie od jego dobrej woli, jako posiadacz bowiem nie może być zmuszony do podania tytułu posiadania. Cała sprawa z tą chwilą przechodzi na inne tory: były posiadacz staje naprzeciw posiadacza nowego, jego zatem rzeczą będzie zdobyć informacje, potrzebne do uzasadnienia skargi o wydanie wekslu.

Po uczynieniu tego, może, jak większość ustaw postanawia, wnioskodawca wystąpić ze skargą przeciwko posiadaczowi legitymowanemu o wydanie wekslu, do czego tenże tylko wtedy zobowiązany będzie, jeśli wnioskodawca udowodnić zdoła, że posiadacz

Z życia organizacyjnego

Założenie Oddziału Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Białymstoku.

Z inicjatywy Zarządu Głównego Związku i przy udziale przedstawiciela Zarządu Gł. kol. Włodz. Dąbrowskiego, w dn. 2 czerwca r. b. założony został w Białymstoku Oddział naszego Związku.

Do Związku przystąpiło 23 pracowników z liczby 27 pracujących w kancelarjach hipotecznych i notarjalnych na terenie samego Białegostoku. Zgromadzeni postanowili zwrócić się do pozostałych pracowników na terenie działalności Oddziału z wezwaniem przystąpienia do Związku.

W dniu 5 czerwca r. b. odbyło się wspólne posiedzenie konstytucyjne wybranych władz, Prezesem Zarządu Oddziału został kol. Aleksander Gonczarenko, sekretarzem — kol. Matylda Korżyńska, skarbnikiem — kol. Józef Kosikowski; Zastępcy: kol. kol. Leon Żukowski i Stefan Różycki — Komisję Rewizyjną stanowią koledzy: Ksawery Klimaszewski i Józef Popowski — Sąd Koleżeński: Apolinary Makowski (przewodniczący), Bronisława Hryniewiecka, Mikołaj Zarzycki; zastępcy: Dymitr Maciejewski (zast. przewodniczącego) i Stanisława Makowska.

Na posiedzeniu władz omawiano cały szereg żywotnych spraw, z których zasługują na podkreślenie przedewszystkiem dwie obchodzące nie tylko Białystok. Pierwszą z tych spraw, jest kwestja usunięcia istniejącej dotąd konkurencji, pomimo surowych pod tym względem istniejących przepisów w Prawie o Notarjacie i komunikatów Rady Notarjalnej. Postanowiono zaproponować rejentom i ich zastępcom wspólną konferencję w celu omówienia sposobów usunięcia bolączki. Zarząd Oddziału Związku otrzymał od ogółu członków odpowiednie w tej mierze dyrektywy. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Drugą sprawą był wniosek kol. Zarzyckiego, uchwalony przez Zarząd, aby opracować na najbliższem posiedzeniu podstawy stworzenia funduszu specjalnego z dobrowolnych, oprocentowanych wkładów członkowskich, z których będą udzielane zwrotne i oprocentowane zapomogi członkom. — Sprawa ta jest aktualną wszędzie tam, gdzie ze względu na niewielką liczbę pracowników, niema możności tworzenia oddzielnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, a z powodu znacznej odległości nie jest wygodnem należeć do takiej Kasy przy Centrali Związkowej. Zresztą kto wie, może praktyka zmusi do przelania w przyszłości owego „funduszu specjalnego“ do ogólno-związkowej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w postaci udziałów członków danego Oddziału.

Oddziałowi naszemu w Białymstoku życzymy najlepszego powodzenia w jego pracy i szybkiego rozwoju jego planów i zamierzeń. *D.*

---

wekslu nabył go w złej wierze lub dopuścił się przy jego nabyciu ciężkiego niedbalstwa.

§ 32. Konferencja Hagska z r. 1910—1912 odnośnie do tej kwestji utraty weksli, niczego prawie definitywnie nie uregulowała, zostawiając załatwienie tego zagadnienia ustawodawstwom państwowym, podobnie zresztą jak i konferencja genewska z r. 1930.

Jedyne zagadnienie reiwindykacji wekslu zostało w projekcie ustawy jednolitej hagskiej z r. 1912 w § 15 ust. 10 przyjęte i ujęte w następujący sposób:

„Si une personne a été dépossédée d'une lettre de change par quelque événement que ce soit, le porteur justifiant de son droit de la manière indiquée à l'alinés précédent, n'est tenu de se dessaisir de la lettre que s'il l'a acquise de mauvaise foi ou si, en l'acquérant, il a commis une faute lourde“.

Zupełnie prawie takie same ujęcie spotykamy w art. 16 ust. 2 Aneks I Ustawy jednolitej genewskiej z r. 1930, odnoszącej się do weksli trasowanych i własnych.

Ustawa polska, która jest wzorowaną na konwencji hagskiej z r. 1912 wzorowała się także w ust. 2 art. 15 na wzorze hagskim. Ujęcie jednak tego artykułu nie jest jasne, szczególnie, że niema połączenia między częścią pierwszą zdania pierwszego a częścią drugą, tak, że część pierwsza wydaje się być, jakgdyby doczepioną. Większy jednak błąd popełniła ustawa polska, że powtórzyła cały projekt hagski i że w tem miejscu pozostawiła drugą część artykułu 15. Nie można zapominać o tem, że projekt hagski nie uregulował całej, pełnej ustawy wekslowej, że pozostawił rezerwaty, a jednem z nich jest zagadnienie utraty wekslu. Na konferencji hagskiej jeszcze na zebraniu XI z 26.VI.1912. (Obrady Komitetu Redakcyjnego dla wekslu i papierów na zlecenie) omawiano osobny art. 81 przy ustępie zatytułowanym: „o zgubie wekslu, fałszerstwach i uszkodzeniach“, stanowiący treść drugiego ustępu art. 15; dopiero później, gdy postanowiono nie uregulować w Projekcie ustawy jednolitej, kwestji utraty wekslu, jedynie tylko art. 81 pozostawiono w Projekcie ustawy jednolitej, wyłączono go i dodano do art. 15. Ustawodawcy polscy, może przez przeoczenie, pozostawili ust. 2 art. 15 na tem miejscu, na jakiem znajduje się w projekcie hagskim, mimo, że artykuł ten odnosi się wyraźnie do zagadnienia utraty weksli. Stworzono więc taki stan, że przy utracie weksli, — w przeciwieństwie do wszystkich prawie ustawodawstw świata, — nie wspomina się wogóle o rewindykacji wekslu, a natomiast przy ustępie, zatytułowanym „indos“ w art. 15 pozostawiono bez żadnego związku z treścią i intencją części pierwszej art. 15 ten passus, odnoszący się do reiwindykacji wekslu. Wedle tego ust. 2 art. 15, jeśli kto, przez jakikolwiek wypadek utracił posiadanie wekslu, posiadacz, który wykaże swe prawo, — a to przy pomocy nieprzerwanego ciągu indosów, — będzie obowiązany do wydania wekslu tylko wtedy, gdy go nabył w złej wierze, albo przy nabyciu dopuścił się ciężkiego niedbalstwa. *(d. c. n.)*

Stanowisko Rady Notarjalnej wobec godzin urzędowania

W N-rze 10-ym „Notarjatu—Hipoteki" zamieściliśmy obszerny artykuł w sprawie Art. 19 Prawa o Notarjacie, regulującego sprawę godzin urzędowania kancelaryj notarjalnych.

Poddaliśmy krytyce przepis § 3 tegoż artykułu 19 p. o. n., który głucho i niewyraźnie mówi o możności urzędowania notarjusza w godzinach pozaurzędowych, ale w sprawach „nie cierpiących zwłoki".

Zamieściliśmy obszerny wywód prawniczy, wskazujący na to, iż sprawy „nie cierpiące" zwłoki są pojęciem tak elastycznem i tak różnolitem w zależności od okoliczności danej sprawy, że czasem najdrobniejsza czynność notarjalna jest dla klijenta sprawą palącą i vice versa.

Stąd wyprowadziliśmy wniosek, że uchwała Rady Notarjalnej postanawiająca kary dyscyplinarne dla notarjuszów z powodu nadużywania godzin urzędowych — jest bezcelowa, skoro Prawo o Notarjacie wyraźnie nie wymienia, jakie sprawy i w jakich wypadkach należy uważać za „nie cierpiące zwłoki" i upoważniające notarjuszów do urzędowania w godzinach że tak powiemy „policyjnie zabronionych".

Miło jest nam stwierdzić, że stanowisko redakcji „Notarjatu—Hipoteki" w tej sprawie pokrywa się obecnie z oficjalnem stanowiskiem Rady Notarjalnej, która cofnęła się z „zajętych pozycyj".

Otóż na Walnem Zgromadzeniu Izby Notarjalnej w Warszawie, Prezes Rady, p. minister Z. Hübner omówił wyczerpująco to zagadnienie, dochodząc do wniosku, że *„każda czynność notarjalna, zależnie od okoliczności, może stanowić dla stron zainteresowanych taki właśnie przypadek* (t. j. „nie cierpiący zwłoki" — *Przyp. Red.).*

I wtedy obowiązkiem notarjusza — oświadczył p. Hübner — *bez względu na jego interesy osobiste, jest dokonanie czynności w każdej porze dnia i nocy".*

Jest to stanowisko notarjusza—społecznika.

Stanowisko to obala pierwotny pogląd Rady Notarjalnej, że przekroczenie godzin urzędowania przez rejenta jest wykroczeniem i pociąga za sobą sankcję karną. Oczywiście, co innego jest nadużywanie tego przepisu dla celów konkurencyjnych.

Ale na to niema sposobu. Notarjusz,jako funkcjonarjusz zaufania publicznego, musi przedewszystkiem cieszyć się zaufaniem swojej społeczności zawodowej i swego samorządu i trudno jest, jak to uczyniła początkowo Rada Notarjalna, a priori zapowiadać surowe kary dyscyplinarne za wykroczenie przeciwko godzinom urzędowania, skoro nie zostało sprecyzowane należycie samo wykroczenie, podlegające tej sankcji karnej.

Zasada ta jest tu tembardziej słuszna, że pozostawienie własnej ocenie notarjusza co jest sprawą „nie cierpiącą zwłoki", a co nią nie jest, zawsze budzić może pewne wątpliwości i spory na ten temat.

Jedynym sprawdzianem jest tu tylko wzajemne zaufanie do siebie notarjuszów, którego nie należy podważać zbyt daleko idącemi represjami władzy samorządu notarjalnego.

Dr. B.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego

Wypowiedzenie dzierżawy spornej.

Przewodniczący: sędzia T. Dyduszyński.
Sędziowie: dr. M. Wawrzkowicz (sprawozdawca).
J. Żurawski.

Umowa dzierżawy pomiędzy stronami została zawarta do dnia 1 listopada i co roku przedłużała się milcząco na następny rok.

Sąd Najwyższy wskutek rewizji pozwanej Marji R. na posiedzeniu niejawnem postanowił:

uwzględnić rewizję, zmienić zaskarżony wyrok oraz zatwierdzony nim wyrok sądu I inst. i uchylić nakaz wypowiedzenia Sądu Grodzkiego w Głogowie z dnia 29 kwietnia 1930 II K. 94/30, którym polecono pozwanej, ażeby dzierżawioną od powoda działkę gruntową lk. 14/8 w Przewrotnem, w niwie „w średniej sztuce", w dniu 2 listopada 1930 wraz z poddzierżawcami pod rygorem egzekucji opuściła i powodowi w posiadanie oddała.

Uzasadnienie:

Rewizja pozwanej, która w niej przytoczyła przyczyny zaskarżenia, przewidziane w § 503 l. 3 i 4 p. c., jest ze stanowiska tej ostatniej w zupełności uzasadniona.

W chwili podania do Sądu wypowiedzenia dzierżawy spornej działki gruntu, t.j. w dniu 26 kwietnia 1930, moc obowiązująca ustawy z dnia 2 lipca 1920 o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. Nr. 56 poz. 346) nie była jeszcze przedłużona poza dzień 1 października 1930, nastąpiło to bowiem dopiero przez wydanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 września 1930 (Dz. U. Nr. 64 poz. 507). Powód mógł więc pomimo że nie zaszła żadna z przyczyn, przewidzianych w rat. 7 lub 8 ustawy z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. Nr. 75 poz. 741), wypowiedzieć tę dzierżawę z upływem czasu, do którego miała wówczas obowiązywać ochrona drobnych dzierżawców, rolnych, ale powinien był stosować się do terminów wypowiedzenia, przepisanych w § 560 p. c. Tego powód nie uczynił, gdyż dzierżawę tę wypowiedział z dniem 31 października 1930, podając wypowiedzenie do Sądu w dniu 26 kwietnia 1930, skutkiem czego doręczone ono zostało pozwanej w dniu 30 kwietnia 1930.

Przeoczył atoli powód, że okres dzierżawy według ustawy z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. Nr. 75 poz. 741) upływa z dniem 1 października każdego roku, a wypowiedzenie musi nastąpić na 6 miesięcy przed tym terminem (art. 8 powołanej ustawy). Z zestawienia przepisów art. 1 i 8 ustawy z dnia 31 lipca 1924 z art. 1 ustawy z dnia 2 lipca 1920 (Dz. U. Nr. 56 poz.

346) wynika, że późniejsza z tych ustaw wprowadziła w miejsce dwóch terminów 1 wrześśnia i 1 listopada, ustanowionych w ustawie z r. 1920, jednolity termin 1 października, jako kres roku gospodarczego, bez względu na rodzaj uprawy, jakiej poddany jest grunt wypuszczony w dzierżawę, mianowicie czy jest obsiany zbożem, czy też obsadzony okopowiznami. Tylko z tym dniem wolno według art. 8 ustawy z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. Nr. 75 poz. 741) wypowiadać drobne dzierżawy gruntów, a termin 6 miesięczny należy liczyć od dnia 1 października wstecz. Powód wypowiedział pozwanej dzierżawę z dniem 31 października 1930, a więc o miesiąc później na korzyść pozwanej, atoli nie zachował terminu sześciomiesięcznego od 1 października wstecz licząc, gdyż wypowiedzenie podał do Sądu 26 kwietnia 1930. Wypowiedzenie przezeń wniesione było więc spóźnione, a skutkiem tego nastąpiło w myśl § 1115 u. c. milczące przedłużenie dzierżawy spornej działki na dalszy rok, czyli do 1 października 1931. Spóźnione wypowiedzenie należało zatem uchylić, co też Sąd Najwyższy orzekł, uwzględniając rewizję pozwanej. (C. II. Rw. 1867/33).

Parcele gruntowe a nowe ciało hipoteczne.

Przeniesienie służebności gruntowej.

gr. km. kat. Rytro, w skład której wchodziły między innemi parcele gruntowe 939/3 i 939/4, był Józef G., następnie jego dziedzice, potem wyłącznie Jan G. Parcelę 939/3 kupili od Jana G. małżonkowie K., a od nich powód Paweł M., parcelę zaś 939/4 kupił powód wprost od Jana G. Parcele te zostały wydzielone z realności lwh. 21 i zostało z nich utworzone nowe ciało hipoteczne lwh. 390 ks. gr. gm. kat. Rytro, a za właściciela tego ciała hipotecznego wpisany został powód Paweł. M.

Powód, powołując się na przeszło 30-letnie wykonywanie przez siebie i swoich poprzedników przechodu i przejazdu przez parcelę budowlaną I. kat. 76, wchodzącą w skład realności lwh. 24 ks. gr. gm. kat. Rytro będącej po połowie własnością pozwanych Jana i Marji M., wniósł przeciw pozwanym skargę o ustalenie, że przysługuje mu służebność przechodu i przejazdu przez parc. bud. l. kat. 76.

Sąd Grodzki w Starym Sączu wyrokiem z dnia 28 listopada 1932 II C 247/32 oddalił powoda z żądaniem skargi o orzeczenie.

1) że uznaje się, iż powodowi, jako właścicielowi parcel gruntowych I kat. 939/3 i 939/4 ks. gr. gm. kat. Rytro, przysługuje służebność przechodu i przejazdu przez parcelę bud. 1 kat. 76 wchodzącą w skład realności lwh. 24 ks. gr. gm. kat. Rytro, będącej po połowie własnością pozwanych;

2) że pozwani w dniach 14 pod rygorem egzekucji zeznać na rzecz powoda deklarację, zdatną do wpisu hipotecznego, z zezwoleniem na wpis w stanie biernym wyżej wymienionej realności lwh. 24 ks. gr. gm. kat. Rytro służebności przechodu i przejazdu pzrez wchodzącą w jej skład parcelę bud. l. kat. 76 na rzecz każdorazowych właścicieli i posiadaczy parcel gruntowych l. kat. 939/3 i 939/4 ks. gr. gm. kat. Rytro.

Sąd Okręgowy jako odwoławczy w Nowym Sączu uchwałą z dnia 5 kwietnia 1933 I Ca 55/33 uwzględnił odwołanie powoda, zniósł zaskarżony wyrok i zwrócił sprawę Sądowi I instancji z poleceniem, aby po prawomocności uchwały uzupełnił rozprawę i wydał ponowne rozstrzygnięcie.

Sąd odwoławczy nie podzielił zapatrywania prawnego Sądu I instancji, że niedopuszczalne jest przeniesienie służebności na fizycznne części gruntowe, wydzielone z panującej realności szczepowej. Według twierdzeń powoda, zresztą dotychczas nieudowodnionych, chodzi nie o przeniesienie służebności na inny grunt panujący w rozumieniu § 485 u. c., lecz o ograniczenie służebności na wydzielony z realności szczepowej grunt powoda. Przepisy § § 485, 844 i 847 u. c. wyrażają zasadę niepodzielności służebności gruntowych, chociaż grunt panujący lub grunt służebny ulegnie fizycznemu podziałowi. W razie podziału uprawnieni wykonują służebność solidarnie (§ 890 u. c.) z zastrzeżeń, że słuszność nie będzie przez to rozszerzona lub wykonywanie jej nie stanie się uciążliwsze dla gruntu służebnego (§§ 484, 844 u. c.)). W każdym jednak razie nawet zasada ograniczenia służebności w myśl § 484 u. c. musi uwzględyniać cel każdej służebności, którym jest korzyść gruntu panującego (§§ 472, 473 u. c.) o ile służebność będąca przedmiotem sporu, została już zasiedziana na rzecz całej szczepowej realności lwh. 21 ks. gr. gm. kat. Rytro przed wydzieleniem z niej parcel 939/3 i 939/4, to przysługiwałaby ta służebność także powodowi, jako właścicielowi części gruntu panującego, jeżeli tylko wskutek podziału realności panującej służebność nie doznała rozszerzenia lub nie stała się uciążliwsza dla gruntu służebnego. Ponieważ jednak sąd I inst. nie zbadał i nie ustalił okoliczności faktycznych, istotnych dla rozstrzygnięcia sporu, pzreto sąd odwoławczy, wskazując te okoliczności faktyczne, uchylił zaskarżony wyrok w celu uzupełnienia rozprawy i ponownego orzeczenia.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem postanowił:

nie uwzględnić rekursu rewizyjnego pozwanych.

Uzasadnienie:

Wywodom rekursu nie można zgoła przyznać słuszności, gdyż zaskarżona uchwała jest słuszna i uzasadniona w powołanych w niej przepisach ustawy oraz w trafnych a wywodami rekursu nieodpartych jej motywach, do których się pozwanych odsyła.

Wyrażony w rekursie pogląd prawny, że przeniesienie służebności gruntowej na fizycznie wydzieloną część działki gruntowej odpisaną z realności panującej jest niedozwolone ,nie znajduje żadnego oparcia w przepisie § 485 u. c. Przepis ten bowiem w zestawieniu z treścią § 847 u. c. należy rozumieć w ten tylko sposób, że służebności gruntowe nie mogą stanowić przedmiotu działu i ulegać żadnym zmianom, o ile zaś grunt panujący ulegnie fizycznemu podziałowi, wszyscy uprawnieni wykonują służebność solidarnie z tem tylko ograniczeniem, że służebność nie może skutkiem tego ani być rozszerzona ani stać się uciążliwsza dla właściciela gruntu służebnego (§§ 484, 485, 844 i 847 u. c.), obojętne jest, czy podział gruntu panującego następuje skutkiem zniesienia współwłasności, czy też skutkiem innego aktu prawnego, i niema w ustawie cywilnej postanowienia, któreby w tym ostatnim przypadku pozbawiało właściciela fizycznie wydzielonej części działki gruntowej prawa wykonywania służebności gruntowej. Wprawdzie przepis § 847 u. c.,

traktuje tylko o służebnościach w razie działu gruntu panującego z innego powodu obowiązywała inna zasada, gdyż w jednym i drugim przypadku ratio legis jest ta sama. Ustawa cywilna, traktując wogóle tylko o działach przy zniesieniu współwłasności, zawiera jedynie potsanowienia co do służebności przy tych działach, lecz per analogiam należy je stosować także przy innych działach gruntów panujących, gdyż inna wykładnia byłaby nielogiczna. Służebności gruntowe są przywiązane do gruntu panującego jako takiego, nie zaś do osoby właściciela gruntu, więc zmiana w osobie właściciela gruntu jest obojętna, byleby służebność nie doznała skutkiem tej zmiany rozszerzenia lub nie stała się uciążliwszą dla gruntu służebnego. Niesłusznie więc żalą się pozwani w rekursie, że przez samo stworzenie nowych własności uprawnionych do wykonywania służebności, służebność musi się zmienić na ich niekorzyść, gdyż okoliczność ta jest zawisła od rozmaitych momentów i może być stwierdzoną tylko w drodze postępowania dowodowego, które sąd odwoławczy polecił przeprowadzić.

Nieuzasadniony rekurs nie został więc uwzględniony.

(C. II. Rw. 448/33).

Poradnik Notarjatu-Hipoteki

Pytanie

Napotykając trudności w praktyce hipotecznej, uprzejmie proszę Redakcję o wyświetlenie następującej treści:

1) Zabezpieczona na nieruchomości hipoteka sądowa w drodze przelewu przeszła na własność X. Obecnie X hipotekę tę dalej scedował Y. Ponieważ w akcie ostatniej cesji brak wzmianki o zachowaniu w stosunku do dłużnika przepisu art. 1690 K C. — nasuwa się pytanie, czy jest to tylko przeoczenie, czy też może w praktyce przy dalszych aktach przelewu formalność doręczenia właścicielowi nieruchomości aktu przelewu staje się zbyteczną?

Osobiście jestem zdania, że właściciel nieruchomości hipotecznej musi być każdorazowo zawiadomiony o zaszłej zmianie przez doręczenie mu aktu przelewu.

2) Scedowano hipotekę sądową poza księgą hipoteczną na mocy aktu przelewu. Obecnie przy ujawnieniu tego aktu w księdze hipotecznej nasuwa się pytanie, jaką należy pobrać opłatę: czy stałą w wysokości 5 złotych od treści, czy też stosunkowo w wysokości 1|3% od scedowanej sumy? Osobiście uważam, że hipoteka sądowa czy przy samem zabezpieczeniu, — czy też przy późniejszym przepisaniu w drodze przelewu — pozostaje tylko hipoteką sądową, a zatem przy przelewie należy pobierać opłatę stałą w wysokości 5 zł. od treści. Oczekuję łaskawej odpowiedzi na postawione pytania w rubryce odpowiedzi pod „Hipoteka Powiatowa".

Odpowiedź.

HIPOTEKA POWIATOWA

W odpowiedzi na zapytanie uprzejmie komunikujemy co następuje:

1) Art. 1690 k. c. mówi o t. zw. „notyfikacji przelewu dłużnikowi, aby ten wiedział komu ma płacić przypadające odeń procenty. Sama wierzytelność natomiast musi być spłacona temu, kto jest ujawnionym w wykazie hipotecznym wierzycielem z zastrzeżeniem oczywiście dobrej wiary ze strony płacącego dłużnika. Notyfikacja jednak odbywa się pozahipotecznie, dlatego też kwestja ta dla Zwierzchności hipotecznej tak jakby nie istniała.

2) Przy ujawnianiu w Hipotece cesji hipoteki sądowej Hipoteka Warszawska pobiera na rzecz Skarbu 1|3% opłaty stosunkowej, nie pobiera jej natomiast przy pierwszem zabezpieczeniu wierzytelności z wyroku.

P.

Sprawy personalne

Mianowania.

Tuśkiewicz Alfons mianowany notarjusza w Dawidgródku.

Glazowski Kazimierz, asesor not. mianowany not. w Dolatynie

Bajrak Dymitr, asesor notarjalny, mianowany not. w Kałuszu.

Kiper Jan, asesor notarjalny, mianowany not. w Żurawnie.

Smereczański Ignacy, Major Korpusu Sądowego, mianowany not. w Sokalu

Zabiegły Rafał, Major Korpusu Sądowego w st. sp., mianowany not. w Mościskach.

Kuczyński Jan, Sędzia Sądu Okr. w Piotrkowie, odwołany z del. do p. o. pis. hip przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okr. w Piotrkowie z dn. 15 b. m.

Chróścicki Aleksander, Viceprezes Sądu Okr. w Warszawie, delegowany do p. o. pis-hip. przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okr w Piotrkowie z dn. 16 b. m. do odwołania.

Małkowski Aleksander, b. not. w Warszawie, mianowany not. w Tuszynie.

Bierzyński Jan, b. not. w Uniejowie, mianowany not. w Mławie.

Przeniesienia.

Szymanowski Józef, pis. hip. w Słupcy, przeniesiony na stanowisko pis. hip. w Bielsku Podlaskim.

Sprawka Andrzej, pis. hip. w Janowie Lubelskim, przeniesiony na stanowisko pis. hip. w Puławach.

Polański Emil, not. w Delatynie, przeniesiony na stanowisko not. w Kołomyj.

Zaborowski Jan, not. w Izbicy Kujawskiej, przeniesiony na stanowisko not. w Chmielniku.

Baranowski Leonard, not. w Chmielniku przeniesiony na stanowisko not. w Izbicy Kujawskiej.

Więckowski Bronisław, not, w Mławie, przeniesiony na stanowisko notarjusza w Górze Kalwarji.

Zgony.

Straszewicz Tadeusz, notarjusz, b. sędzia Sądu Najwyższego, zmarł w Warszawie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Miodowa 10. Telefon 2-07-61
KONTO P. K. O. 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki R. P., Zarząd Główny).
Prenumerata: rocznie — 20 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł., numer pojedyńczy — 75 gr.
Cena ogłoszeń: strona — 150 zł., 1/2 str. — 75 zł., 1/4 str. — 40 zł., 1/8 str. — 25 zł., drobne 10 gr. od wyrazu
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. **Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 3—4.**
Wydawca: ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI R. P.
Redaktor: Julj... R. Malicki.
Zakłady Graficzne B. Pa...cki i S-ka, Warszawa, ul. Żelazna 56, tel. 5-22-05.